

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 5

Na trupach tysiąca żołnierzy i cywilów

Japończycy objęli w posiadanie gruzy chińskiego miasta

Depesze donoszą o zdobyciu krwawo bronionego przez Chińczyków miasta Szan - Hal - Kwan.

Onegdaj japończycy przybyli generalny szturm po dokładnym zbombardowaniu miasta przy pomocy artylerji lądowej i okrętowej. W ataku wzięli udział tanki. Mimo to, Chińczycy walczyli dalej, powoli ustępując ze zrujnowanych ulic. Po zażartej walce na ulicach, Chińczycy zostali wyparci i okopali się w odległości 2 km. od San - Hal - Kwan i pozostają w Chin - Wang - Tao pod osłoną pociągu pancernego.

Według komunikatów chińskich w obronie Szan - Hal - Kwan poległo 500 żołnierzy chińskich, a drugie tyle osób cywilnych, zabitych przez pociski artyleryjskie i bomby lotnicze,

oraz w pożarach, które wzniesły się przy wybuchu.

Do Chin Wang - Tao zbliżyły się trzy japońskie statki wojenne i usiłowały wysadzić na ląd strzelców; Chińczycy uniemożliwili to zmięceniem gwałtownym ogniem ze swych pozycji.

Z Charbina donoszą o zajęciu

przez Japończyków końcowej stacji kolei wschodnio - chińskiej, Pogranicznaja.

W Ameryce myślą o proteście i zawiadomieniu Japończyków, że ich „nowe zdobycze”, uzyskane przez pogwałcenie istniejących traktatów, nie zostaną uznane.

Straszne położenie zredukowanych

w przemyśle węglowym w Zagłębiu Dąbrowskiem

W dniu wczorajszym odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja w sprawie masowych redukcji w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego.

W toku obrad omówiono środki i sposoby, jakie możnaby ewentualnie zastosować w celu wstrzymania masowych reduk-

cyj. Zwolnienie z pracy wielkiej ilości robotników wywołane zostało zmniejszeniem zapotrzebowania na węgiel, zarówno ze względu na panujący kryzys jak i skutkiem wyjątkowo ciepłej zimy. Niemniej jednak przedstawiciele Unji Przemysłu Węglowego przyobiecali, że, rozumiejąc całkowicie straszne położenie zredukowanych robotników, dołożą wszelkich starań, aby zwalnianie z pracy było środkiem ostatecznym, stosowanym jedynie na wypadek konieczności ratowania istnienia przedsiębiorstwa.

Jednocześnie wyjaśniono, że ministerstwo nie będzie w żadnym razie wydawało zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych.

Wybuch 50 bomb

dziełem wywrotowców hiszpańskich

MADRYT. Hiszpański minister wojny zarządził specjalny nadzór nad koszarami zwłaszcza w Saragossie, Walencji i Madrycie, gdzie rewolucjonisci rozwijają żywą działalność. Władze policyjne prowadzą ścisłe dochodzenie

w Barcelonie, Saragossie i Sewilli. Aktywność rewolucjonistów wzrasta nadal. Mnożą się również akty sabotażu.

Wczoraj w Owiado wskutek wybuchu 50 bomb, podłożonych przez rewolucjonistów uległy cał-

kowitemu zniszczeniu kable, doprowadzające prąd do tamtejszych kopalń. Wskutek unieruchomienia kopalń utraciło pracę 3.000 robotników. Liczba zaarrestowanych wczoraj w Saragossie wynosi 150 osób.

Chłopi przeciw Kasom chorym

Austrjackim wieśniakom nie opłaca się

WIEN (PAT). Donoszą z Wiednia, że ruch przeciwko rolniczej Kasie Chorych szerzy się nie tylko wśród chłopów w Styrii lecz i w Karyntii. Wszyscy przedstawiciele chłopów w zarządzie rolniczej kasy cho-

rych w Karyntii ustąpił ze swych stanowisk.

Członkowie chłopów, wycofali się też z kasy. Wobec znacznej liczby wystąpień system egzorcucji musi zawieść. Ludność wiejska jest przeciwna kos-

townym metodom nowoczesnej techniki ubezpieczeniowej. Stronnictwo związku chłopskiego włączyło do swego programu żądanie usunięcia przymusowych ubezpieczeń na wypadek choroby.

Strajk włoski 1000 robotników

Dwa dni pozostają przy warsztatach Państw. Zakładów Telef. w Warszawie

W Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie (Grochowska 30) wybuchł ostry zatarg między robotnikami a dyrekcją.

Od dłuższego czasu toczył się spór, jak należy wypłacać za urlop. Zważywszy, że większość robotników pracuje przez 3 dni w tygodniu, dyrekcja chciała wypłacać za urlop tylko w stosunku do przepracowanych dni. Sprzeciwili się temu robotnicy i odwołali się do sądu pracy. Tutaj sprawę wygrali, jednakże dyrekcja, mimo swych uprzednich deklaracji, do wyroku nie zastosowała się i zapowiedziała apelację.

Burzę wywołał okólnik szefa wydziału personalnego, zapowiadający, że w roku bież. będą stosowane nadal metody ubiegłoroczne, a więc robotnicy będą otrzymywali tylko część zapłaty za urlop. Robotnicy w liczbie blisko tysiąca osób odpowiedzeli na to strajkiem. Porzucili pracę, pozostają — w fabryce. Dyrekcja, chcąc zmusić robotników do pracy, puściła w ruch maszyny, lecz nikt do pracy nie przystąpił.

Już przez dwa dni maszyny są w pełnym biegu, a robotnicy strajkują.

Dyrekcja nie dała za wygraną. Zamknęła dopływ wody i gazu, by robotnicy nie mogli grzać sobie herbaty.

Na wiadomość o strajku przed gmachem fabrycznym poczęły się gromadzić rodziny strajkujących, które przybyły z pożywieniem. Nie dopuszczono ich do wnętrza. Tylko delegaci zaopiarowali się z usługami i przynosili żywność do lokalu fabrycznego.

O nietaktownym stanowisku dyrekcji świadczy jeszcze jeden fakt, że zażądała ona, by policja siłą usunęła robotników z fabryki. Policja temu żądaniu odmówiła, gdyż robotnicy zachowują się spokojnie.

Dobrowolna głódówka robotników trwa już 2 doby.

Wojskowe sądy doraźne

Na podstawie rozkazu M. S. Wojsk., opartym na nowym wojskowym kodeksie karnym obwieszczenia o wprowadzeniu wojskowego sądownictwa doraźnego ogłoszone będą na terenie wszystkich Okręgów Korpusów kraju.

Odroczenie poboru podatku od funkcjonariuszów państwowych

Ministerstwo Skarbu na podstawie art. 120 ustawy o podatku dochodowym odroczyło do końca r. 1933 pobór podatku dochodowego od dodatków mieszkaniowego wypłacanego urzędnikom państwowym i konsularnym. Ministerstwo zarządziło również, aby sumy nieściągnięte z tego tytułu w ciągu r. 1932 zostały umorzono.

Goście jugosłowiańscy wyjechali

Wczoraj rano opuścili Warszawę, udając się w powrotną drogę do Biadogrodu, wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich z psem Złanowiczem na czele. Na dworcu głównym zegnali goście jugosłowiańskich członkowie komitetu porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego w Warszawie z p. prezesem Giełżyńskim na czele oraz radcą poselstwa jugosłowiańskiego, p. Maresz.

Samobójstwo profesora oskarżonego o kupno kradzionych książek

POZNAŃ (PAT). Wczoraj w mieszkaniu własnym popełnił samobójstwo Mieczysław Ostrowski, emerytowany profesor gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Był on również właścicielem kilku księgarń, prowadzonych pod firmą „Książka - Antykwariat”.

Przed Bożem Narodzeniem aresztowano go z polecenia prokuratora w związku z aferą kupna książek, kradzionych w księgarniach poznańskich. Przed kilkoma dniami zwolniono go z aresztu.

Walka z perfidną propagandą niemiecką

Niemcy znów sypnęli pieniędzy na propagandę antypolską. Sami wysłali się na stek bredni i gróźb, natychmiast też radiostacje angielskie, która ośmieliła się czynić uwagi pod adresem Polski.

Ambasada polska w Londynie złożyła motę protestacyjną przeciw karygodnemu nietaktowi radiostacji angielskiej. Nota polska znalazła echo przy chińskiej w społeczeństwie angielskim. Jak tego dowodzą liczne artykuły w prasie, potępiające wybrzyk radiostacji.

W Warszawie powstała myśl zorganizowania akcji protestacyjnej. W akcji tej mają wziąć udział Związek Obrony Krasów Zachodnich, Organizacja Polaków Zagranicą, Liga Morska i Kolonialna oraz szereg innych organizacji społecznych. Wysuwany jest projekt urządzenia protestacyjnej audycji radiowej w obronie nienaruszalności granic.

Wobec zamierzonych na terenie w. m. Gdańska w dn. 10 — 12 b. m. demonstracji nacjonalistycznych niemieckich o charakterze antypolskim, oczekiwana jest interwencja Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, min. Pappes w Senacie Gdańskim.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja nieco mocniejsza dla walut europejskich. Dolar — 8,92 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,66.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych mocniejsza. Obroty akcjami małe.

Zaciekły spór

Wśród pewnej grupy naszych Czytelników powstał zaciekły spór, który podzielił liczną rodzinę na dwa wrogie obozy.

Tematem sporu jest tajemnicze zniknięcie pięknej pani Lusii Grządkowej, żony znanego przemysłowca. Jeden obóz twierdzi kategorycznie, że pani Lusja nie została zamordowana w pokoju hotelowym Nr. 8 drudzy, opierając swe twierdzenie, na krwawej plamie, znalezionej na stole, twierdzą, że Borkowicz jest wyrafinowanym mordercą.

Walczące strony wystosowały list do redakcji z prośbą o rozstrzygnięcie sporu. Sprawa jest dość przykra: chcielibyśmy jak najszybciej doprowadzić do pokoju powaśnionych, nie możemy jednak zdradzić sensacyjnej tajemnicy, którą opisujemy w naszej nowej powieści p. t. „Tajemnica pokoju Nr. 8”.

Przechowujcie numery

naszego pisma

tak, byście mogli okazać zawsze przynajmniej 30 ostatnich numerów

Czekają Was cenne premje, które w ustalonej kolejności

otrzymają wszyscy bez wyjątku

a wśród premji tak pożądane: maszyny do szycia, warsztaty pracy, meble, ubrania, rowery, bielezna, pościel, naczynia kuchenne i stołowe i wiele, wiele innych. Pełny spis

1000 premij

wyznaczonych na pierwszy okres trzech miesięcy podamy wkrótce.

Jakie było tło zatargu w stołecznych tramwajach

Mówią o tem świadkowie w 2-gim dniu procesu

W procesie tramwajarzy przystąpił sąd wczoraj do przesłuchania świadków.

Na drugi dzień procesu wyznaczono do zbadania 10 osób. Są to wywiadowcy policji, którzy przeprowadzali obserwacje i do chodzenia co do wystąpień oskarżonych na wiecach, oraz inż. Mech i inż. Kwiatkowski z dyrekcji tramwajów.

Funkcjonariusze potwierdzili swoje zeznania, stanowiące materiał, zawarty w akcie oskarżenia.

Zdaniem p. Kowalewskiego, kierownika referatu związków zawodowych w komisariacie Rządu, Związek Tramwajarzy miał oparcie o komunistów, współudział z nimi i wykonywał ich polecenia, odnośnie do strajku.

Osk. Ostrowski interesował się nadto ruchami wśród robotników innych zawodów, a metalowcom proponował poparcie w postaci solidarnego wystąpienia strajkowego tramwajarzy.

List otwarty, zredagowany rzekomo przez oskarżonych, o czym przy końcu swoich zeznań mówił świadek Kowalewski, oskarżeni nazywają prowokacją. Natomiast świadek utrzymuje, że informator jego, którego nazwiska nie chce ujawnić przy niósł mu pisany ręcznie wraz z podpisami wszystkich oskarżonych list, z którego zrobił sobie odpis i zauważył, że na drugi dzień list ten w setkach egzemplarzy był rozkolportowany.

Podkomisarz Felkowski zeznał, że związek Ostrowskiego urządził bal w cukierni Dakowskiego, dochód z tego balu miał pójść na cele organizacyjne. Był to bal maskowy, na którym tramwajarze mieli wystąpić w kostiumach symbolizujących Sowietów.

Ciekawie wypadło zeznanie inż. Mecha z dyrekcji tramwajowej. Zeznawał bardzo spokojnie, nie występując przeciwko żadnemu z oskarżonych. Uważa, że tramwajarze stanowią łatwy materiał dla wicherzycieli i ulegają agitacji. Zaprzecza, by miała być wprowadzona racjonalizacja pracy w warsztatach i twierdzi, że nie rozumie tego słowa, które

przyszło z Niemiec i z prasy pracowników warsztatów. W warsztatach tramwajowych nie chodziło wcale o zmechanizowanie pracy ludzkiej, co np. ma miejsce w zakładach Forda, a tylko o badania naukowe organizacji pracy. Nikt z pracowników warsztatów nie przychodził skarżyć się do świadka i fermenty wybuchły znie nacka. Później przychodziła delegacja związku tramwajarzy, ale świadek nie mógł z nimi dojść do porozumienia.

Oskarżony Dubiel wtrąca do tych zeznań, że w rozmowie ze świadkami, zwracał mu uwagę na niewygodną do przelęcia przez robotników ową racjonalizację pracy, która zamiast przynieść ulce, męczyła ludzi.

Następny świadek, dziennikarz, n. Szwarc, nazywa te racjonalizacje morderczymi, gdyż osłabia zdrowie robotników.

Świadek był na wiecu w dniu

strajku tramwajarzy i nie słyszał żadnych hasel politycznych, tylko żądania ekonomiczno-zawodowe, co go zdziwiło i napisał w tym duchu artykuł, że nie wyobraża sobie walki ekonomicznej bez elementów politycznych.

Niepopularny na terenie tramwajowym kierownik warsztatów, p. Kwiatkowski, chwałił się przed sądem, że przeprowadził w tramwajach łódzkich reorganizację, połączoną z redukcją 30% pracowników i zauważył potem, że... wzrosła produkcja i zarobki pozostałych osób o 100 procent.

Mając to doświadczenie, został przyjęty do Warszawy. Kierował tu, jak się wyraża, moźgiem warsztatów, nie stykając się z robotnikami, tylko wydając kierownicze zarządzenia. Robotnicy nie zgodzili się z nim; kwestionowali czas,

przeznaczony na wykonanie jakiejś rzeczy i wreszcie wskutek tarć doszło do usunięcia p. Kwiatkowskiego siłą z terenu warsztatów. Wprawdzie dyr. tramwajów, p. Fuks, oświadczył, że stoi twardo na gruncie wprowadzenia zpowrotem p. Kwiatkowskiego do pracy, lecz świadek został po raz drugi usunięty i później zrezygnował z posady.

Na pytanie przewodniczącego potwierdza, że obrzucono go kamieniami, kto jednak to zrobił nie umie powiedzieć, bo nikogo nie poznał.

Obecnie nie pracuje już w tramwajach, zgodnie z postulatami robotników, którzy przemogli dyrekcję.

Ostatni zbadany wczoraj świadek, wywiadowca Burawski, ustalał akcje komunistów wśród tramwajarzy.

Dziś dalszy ciąg procesu.



RÓZNE SŁOWA — SKUTEK
TEN SAM.



W tem samym mieszkaniu w salonie siedzi para i w kuchni siedzi para.

W salonie na otomanie, w kuchni na kufierku.

W salonie panna Stefa i pan Stanisław, w kuchni panna Marjanna i strażak pan Antoni.

Salon.
Pan Stanisław położył rękę na kolanie panny Stefy.

— Jaka pani delikatna...
Kuchnia.

Pan Antoni uszczyplął w kolanie pannę Marjannę.

— Ale panna twarda!

Salon.

— Jak się pan zachowuje? Proszę mnie nie dotykać!

Kuchnia.

— Niech pan Antoni dotknie, jaka w biodrach jestem ubita!

Salon.

— Pani jest lekka, jak z ła-będzłego puchu...

Kuchnia.

— Faktycznie z panny Marysi, to sprężynowy materac.

Salon.

— Co za bezczelność! Niech mnie pan nie obejmuj.

Kuchnia.

— Iii... pan Antoni zamiast objąć kobitę, to tylko szczyplę i szczyplę.

Salon.

— Niechże pan przestanę, bo ktoś zobaczy!

Kuchnia.

— Panie Antoni! Przysu-niem się do okna. Niech Zośka z drugiego piętra zobaczy. Zółć ją zaleje.

Salon.

— Panno Stefciu! Jaby dla pani w ogień skoczył!

Kuchnia.

— Jakbym był przy pożarze panno Marysie zobaczył, tobym z ognia wyskoczył.

Salon.

— Pa... pa... pan jest nie... niegrzeczny...

Kuchnia.

— A... a... a... ale z pana Antoniego fajny chłop...

Salon.

— Nieee... tak mocno...

Kuchnia.

— Mocniej...

Salon... Gaśnie światło...

Kuchnia... Gaśnie światło...

Napoleon Sadek.

Skarga na Zakłady Żyrardowskie w sądzie pracy

W sądzie pracy znajduje się skarga p. Witkowskiego Karola przeciwko Zarządowi Zakładów Żyrardowskich o 3159 złotych.

P. Witkowski był akwizytorem, sprzedającym wyroby żyrardowskie i został zredukowany z miejsca, przyczem jako powód natychmiastowego zwolnienia, po-

dano mu — brak pracy dla niego.

Sprawa już była kilkakrotnie na wokandzie i zawsze ulegała odroczeniu. W aktach figuruje mnóstwo dokumentów, dotyczących charakteru pracy powoda, który poza pensją 300 zł. miesięcznie miał także prowizję.

Suma należności składała się z odszkodowania za wypowiedzenie, zapłaty za urlop, zaległej prowizji i niedopłaconej pensji.

Zakłady Żyrardowskie wniosły akcje wzajemną przeciwko p. Witkowskiemu o zwrot towaru za cenę 451 złotych.

Rozprawa odbędzie się wkrótce.

Głuchy defraudant mówi na migi o swej winie sądowi

Sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie urzędnika kancelarii sejmowej, W. Faltusa, który na stanowisku kierownika biura rachunkowego, dopuścił się przy włączeniu 8764 zł. i, chcąc ukryć przestępstwo, sfalszował po kwitowania.

Oskarżony Faltus jest głuchy i sąd musiał powołać biegłego, który tłumaczył na migi słowa sądu i zeznania świadków.

Faltus przyznał się całkowicie do winy, twierdząc, że popełnił przestępstwo z niedzy, a nie, jak głosił akt oskarżenia, wskutek przegrania pieniędzy na wyścigach.

Brat jego, major, ustalił, że oskarżony grywał na małe sumy.

Faltusa skazano na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Ratujmy Dunikowskiego!

Otrzymujemy list następują-cy:

Szanowny Panie Redaktorze! Czy niema sposobu, by ulżyć naszemu rodakowi Dunikowskiemu?

Dlaczego milczymy, zadawał nając się tylko lakonicznymi sprawozdaniami z procesu. Wszak, gdybyśmy wszyscy podnieśli głos, natenczas i rząd miałby prawo się wtrącić.

Radźcie coś Panowie, by ulżyć doli Dunikowskiego.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Hipolit Olszewski, geometra Zawlercie.

Głos p. Olszewskiego nie jest

odosobniony. Tragiczna dola Polaka - wynalazcy, osaczonego przez mające kapitalistów i różnego rodzaju typy z pod ciemnej gwiazdy — dzięki rewelacyjnemu artykulom naszego paryskiego korespondenta obudziła w Polsce głębokie współczucie. Słusznie żądają nas czytelnicy, by przedstawił Półki w Paryżu zainteresował się jego losem i otoczył jego i nieszczęsną rodzinę wy nalazcy opieką.

Jutro zamieścimy dalsze rewelacje o procesie Dunikowskiego, nadesłane przez naszego korespondenta.

Odpowiedzi Redakcji o premjach

Do P. Henryka Gigera w osadzie Dobre. Należy w dalszym ciągu przechowywać bieżące numery naszego pisma tak, by Pan posiadał przynajmniej 30 ostatnich egzemplarzy. Adres swój zechce Pan nadesłać między 15 stycznia i 15 lutego. W odpowiednim czasie zwrócimy się do Pana o nadesłanie nam pocztą nagłówek 30 ostatnich egzemplarzy i to będzie dla nas wystarczające, przytem zechce Pan zaznaczyć, ile dawniejszych numerów Pan posiada.

Do stałej Czytelniczki. Wystarczy, by Pani przechowywała nagłówki numerów, na którym winna być widoczna data.

Do P. W. T. Kwietniewskiej w Lublinie. Niech Pani tak postąpi, jak to radzimy „stałej Czytelniczce”: a mianowicie odcina nagłówki (wraz z datą) i dzięki temu może Pani oddzielnie kompletować powieści.

Do P. Zambrzyckiej w Baranowie. Prawo do premji posiadają wszyscy czytelnicy. Przechowywać może Pani tylko nagłówki, odcinając je wraz z datą. Zechce Pani przeczytać odpowiedź powyżej do p. Gurgiera, która wyjaśnia inne wątpliwości, a mianowicie, kiedy nadesłać adres i kiedy okazać przechowane nagłówki.

Do p. T. Kopera w Chełmie Lub. Jako stały czytelnik ma Pan prawo otrzymania premji. Niech Pan przeczyta powyżej zamieszczone odpowiedzi. W dalszym ciągu będziemy jeszcze podawali szczegółowe wskazówki, w jaki sposób należy postąpić, by otrzymać premję.

Do P. Stanisława Plasoty w Wotomnie. Przechowuje Pan już 602 numery naszego pisma, 90 „Wesołych Wiadomości”. Szczerze jesteśmy wzruszeni przywiązaniem Pana do pisma. Tak wierni pismu i stali czytelnicy muszą być ukoronowani.

Poco blić i wymyślać?

Kiedy można grzecznie

(S. F.) Wymyśla tylko łobuz, bije tylko cham. Przy największym sporze można i należy być grzecznym.

Tego zdania jest p. Jankiel Lozenberg, który, gdy przyszedł do niego dłużnik, p. Dawid Zalcztajn i zaczął się odgrażać oraz wymyślać, nie odpowiedział ani jednym brzydkiem słowem.

Wprost przeciwnie. Zachował się niezwykle grzecznie i serdecznie. Podał goścłowi krzesło, potem, jak czuła kochanka, usiadł mu całym swym ciężarem na kolana i spytał słodko:

— Zalcztajnuś! Cie nie boli gardło od tego krzyku? O tu, o tu?

I znając słabą stronę pana Z., polecił go lekko w szyję.

Panu Zalcztajnowi, który bał się więcej lachotek, niż piekła, oczy wylazły na wierzch. Próbował się wydostać z pod ciężaru pan L., ale bezskutecznie. Opanowały go drgawki, wreszcie wybuchnął histerycznym śmiechem.

— Hi, hi, hi! Hi, hi, hi!

A p. L., trzymając mocno

swą ofiarę, pytał coraz czulej:

— Zalcztajnuś! A nóżka w kolanie nie boli? A pod pachą nie boli? A brzusek nie boli?

— Hi, hi, hi — ryczał, wijąc się ze śmiechu p. Zalcztajn. Hi, hi, hi! Uj łobuz... Hi, hi, hi... Uj, bandyto! Hi, hi, hi! Uj, policja, ratunku!

Zona p. Lozenberga, widząc, że maź sobie sam nie może już dać rady, gdyż ofiara coraz gwałtowniej się wyrывa, pośpieszyła na pomoc.

— Sprawdzaj dalej, czy go boli pod pachami! — krzyknęła. — A ja mu zdejmę buty i sprawdzę pięty.

Histeryczne śmiechy pana Z. zwabiły sąsiadów, którzy dopiero wyrwali omdleającego gościa z łechtających palców gospodarzy.

P. Zalcztajn od śmiechu do stał gorączki i chorował potem przez 2 tygodnie. Gdy tylko doszedł do zdrowia, wniósł skargę do Sądu Grodzkiego.

Sąd skazał małżonków Lozenberg, za gwałt na osobie p. Zalcztajna, po 100 zł. grzywny każdego.

TAJEMNICA POKOJU #8

Straszne przeżycia kobiety w szponach lotra

— W imieniu prawa proszę otworzyć — zawołał komisarz policji, pukając do pokoju nr. 8 hoteliku przy ul. Widok.

Drzwi się otworzyły... Na progu stanął solidnie ubrany pan. Komisarz wszedł do pokoju. Nie dostrzegł niczego podejrzanego. Na zapytanie komisarza odpowiedziała pokojówka:

— Ten właśnie pan przybył tu z panią... Zaprowadziłam ich do pokoju Nr. 8, ale po chwili wróciłam, bo dzwoniło. Pan wskazał alkowę. Znalazłam tam panią, która poprosiła mnie o igłę z nitką, bo zaczęła suknię o łóżko i rozdarła ją. Załatwiłam się z tem szybko i wyszłam z pokoju.

Nieznajomy oświadczył komisarzowi: — Jestem Zenon Borkowicz z Bydgoszczy. W Warszawie bawię od trzech dni w sprawach handlowych. Zatrzymałem się w hotelu Kupieckim na Świętokrzyskiej. I z panią poznałem w „Ziemianskiej”. Pani ta opowiedziała mi parę faktów z mojego życia prywatnego, zapewniając, że powieściłaby mi niestety ważnych dla mnie rzeczy, gdyby mi się udało wraz z nią do jej mieszkania. Poszedłem za nią. Przeprowadziła mnie tu...

Komisarz zapytał obecnego tu pana Urzadzka:

— Skąd pan wiedział, że żona pańska tu dzisiaj przyjdzie? Grzések wyjął anonimowy list, brzęczący:

„Małżonce pańskiej grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony pewnego Pomorzana. O ile Pan chce ją ocalić, proszę być przed piątą w „Ziemianskiej” na Marszałkowskiej. Udałem się tam i urzaczem żądaję, jak moja żona wychodziła z „Ziemianskiej” z tym panem. Poszedłem za nimi, urzaczem, dokąd wchodziła i zaraz pobiegłem do komisariatu.

Przybyły wywiadowca Przepiorski przejrzał się po pokoju i alkowie. Urzacz pod torebką Urzadzkiej na marmurowym blacie, rdzawą piankę. Obejrzał ją przez lupę... Nie było żadnych wątpliwości — to była krew... I tylko ta jedna kropka... Tu jednak wystarczało... Przepiorski zaarrestował Borkowicza. Sprawy Borkowicza zainteresowali się bracia Łąbkowscy. Stanisław (dziennikarz) i Józef (malarz). Oba postanowili rozwiązać tę tajemnicę. Mieli już na oku kogoś — pokojówkę hoteliku. Wtem Józef poznał na ulicy pewną uroczą nieznajomą. Okazało się, że to siostra Borkowicza, przybyła do Warszawy na ratunek bratu. Tymczasem w Bydgoszczy panna Zofia Starzewska oczekiwała niecierpliwie listu z Warszawy. Gdy go otrzymała, gorączkowo rozwarła kopertę. Wypadła z niej mała zapisana kartka oraz kilka wycinków z gazet. Przeczytała szybko jedno i drugie, poczem usmiechnęła się z zadowoleniem. Pokazała wycinki ojcu, który gorąco pragnął, aby jego córka wreszcie wyszła z małżeństwem z Borkowiczem.

Był tem mocno zakłopotany. Potem pobiegła do siostry Borkowicza — Anieli i też jej powiedziała, co wie.

— Jadę więc zaraz do ciebie.

Gdy przybyły do Starzewskich, Aniela po przeczytaniu wycinka, zapytała:

— Czyżbyś w to uwierzyła, Zosiu?

— Ani na chwilę. To z pewnością jakaś omyłka.

W każdym razie... dziwna historia.

— Dziwna historia, powiadasz? — zapytała Aniela, spoglądając na nią swymi pięknymi, chabrowymi oczami, — jak mam to rozumieć?

— Zosia nie odpowiadała. Aniela, zresztą, nie czekała na jej odpowiedź, lecz wstała i rzekła:

— Nie mogę Zenona tam zostawić samego. Jadę natychmiast do Warszawy.

— Do Warszawy? Sama?

— Pani Szmide pojedzie ze mną.

— Wszelkie perswazyje Zofji nie odniosły skutku...

Pani Szmide z obawą wybierała się do Warszawy. Któż im tam co ułatwi?

— Znam tam pana Michała Sochowskiego — odparła Aniela, — mieszka u nas przecież od dwóch lat to warszawiak i teraz właśnie tam jest. Myślę, że zechce mi dopomóc.

— Nie bój się, dziecko — powtórzyła Zofja opiekuńczym tonem (była o dziewięć lat starsza od Aniela i traktowała ją jak dziecko) — to z pewnością omyłka... Zenona, zapewne, wzięto za kogo innego i... zaarrestowano go:

— Okropne. Skąd wiesz o tem?

— Przyniesiono mi wycinek z gazety warszawskiej.

— Kto?

— Właśnie, że nie mam pojęcia.

— Masz go ze sobą?

— Zostawiłam w domu.

Nie miała jednak jego adresu. Mogłaby wszakże otrzymać go od Zofji, bo przecież Mieczysław był tak serdecznym przyjacielem jej brata. Zadzwoniła do niej, o ten adres, nagie połączenie przerwano. Czy to stacja rozpoczęła rozmowę, ale zanim zdążyła dowiedzieć się przerwała? Bo przecież trudno przypuszczać, aby Zofja poprostu odiożyła słuchawkę...

Wobec tego pojechała do Bryujścia tramwajem. Trwało to długo, bo sporo czasu czekała na tramwaj, który potem, jakby na złość, wiół się bardzo powoli...

Gdy wreszcie Aniela przybyła do Starzewskich, dowiedziała się od Kasi, że Zofja przed chwilą wyszła. Podobno niedługo wróci. Aniela postanowiła poczekać.

Na biurku zauważyła ozdobny notes z alfabetem, w którym Zofja zapisywała sobie adresy i numery telefonów. Posłanowiła skorzystać z tego i przekonać się, czy niema tam może warszawskiego adresu Sochowskiego. Ze zdumieniem wszakże stwierdziła, że kartka z literą S była... wydartą...

Pomyślała sobie, że może ojciec Zofji będzie wiedział... Weszła do jego gabinetu i zapytała o to samo. Starzewski nie znał adresu Sochowskiego, poradził natomiast Aniela, aby udała się do jego matki na Kanonów w domu Fargowiczów. Stara Sochowska z pewnością będzie wiedziała, gdzie syn mieszka.

Podziękowała Starzewskiemu i wróciła do domu. Tam już tymczasem pokojówka Ewa zapakowała jej

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„DZIECKO GRZECHU“

rzeczy do walizki. Aniela postanowiła sprawdzić, czy niczego nie brak. Otworzyła walizkę i... ostupiała...

Na samym wierzchu leżał arkusik papieru, a na nim z wyciętych i posklejanych liter gazetowych napis:

„Proszę zostać w Bydgoszczy. Wszelkie załatwi się pomyślnie“.

— Czyś ty to włożyła do walizki? — zapytała Ewa. Ewa ze zdumieniem spoglądała na papier, jakby go widziała pierwszy raz w życiu. Oniemiała z wrażenia, tylko potrzęsała głową przecząco.

— Był tu kto w pokoju, oprócz ciebie?

— Owszem, panna Starzewska przyszła, gdy tylko panienka wyszła. Poczekaj chwilę i poszła.

— A ty nie wychodziłaś z pokoju przez ten czas?

— Tylko na chwilę, kiedy pani Szmide mnie zawołała...

Dziwne zachowanie się Zofji zastanowiło Aniela. Nie wiedziała, co o tem pomyśleć. Niemile uderzył ją również jej brak zainteresowania losami narzeczonego.

— Niebardzo musi go kochać — pomyślała sobie.

Mając nazajutrz z samego rana wyjechać, Aniela chciała wcześniej położyć się spać. Ale zdenerwowanie nie dało jej zasnąć. Postanowiła trochę poczytać dla uspokojenia nerwów. Wstała po książkę. Wtem zadźwięczała...

Zauważyła w szparze okna papierek zupełnie podobny do znalezionej w walizce. Znow sklejonymi literami gazetowymi napisano nam nim:

„Radzę się nie upierać. W Warszawie — niebezpieczeństwo czyha“.

Aniela wszakże nie przeraziła się. Szybkim ruchem otworzyła okno, wychodzące na ogród. Nikogo wszakże nie dostrzegła...

Wtem usłyszała, jak skrzypnęły schody. Aniela zdecydowanym ruchem wyjęła z szufladki leżący tam rewolwer, otworzyła drzwi i przekreśliła kontakt na korytarzu... poczem wybuchnęła śmiechem.

Była to pani Szmide w długiej nocnej koszuli. Drżała na całym ciele, szczerzyła zębami. Wybełkotała:

— Ktoś chodził po ogródku. Najwyraźniej słyszałam kroki.

Aniela pokazała jej oba papiery. Niemka wobec tego odradzała wyjazd.

— Jeżeli pani się boi, pojedę sama — rzekła stanowczo Aniela.

Starej guwernantce zakreśliły się łzy w oczach. Rzekła wzruszona:

— Pani wie, że mój mąż i syn poległ na wojnie. Jestem stara i brzydka. Na życiu mi nie zależy. Gdyby pani groziło niebezpieczeństwo, zasłonię własną pierśią. Nie puszczę pani samej do Warszawy.

Aniela rzuciła się jej na szyję.

Dalszy ciąg nastąpi

ELMAR.

Mord przy Chmielnej

IV.

Stępowski kiwnął głową: — Tylko pamiętajcie: nie zmieniać adresu i nie wyjeżdżać z Warszawy bez naszego pozwolenia!

Dalsze badania również niewiele przyniosły. Dozorca Maciej znał „pana Piotra”, jako dobrego lokatora. Po dwunastej nigdy mniej, jak 50 groszy za bramę nie dał. Czy wracał sam, czy z kobietami? Rozmawiać bywało: wiadomo — dobre mu lokatorowi wszystko wolno. Jakby sobie nawet trzy baby prowadził, to rzecz dozorcy jest bramę otworzyć, zamknąć, wziąć napiwek więcej nic nie wiedzieć... Czy tej nocy wpuszczal może Krzesińskiego, albo jakiego obcego, czy obcą do domu? Nie; „musi” pan Krzesiński wcześniej wrócić... Zresztą od północy do rana miał dyżur pomocnik — Janek, niech on już o tem powie...

Ale i Janek niewiele wiedział,

o Krzesińskim miał tak samo dobre zdanie, jak i Maciej, a co się tyczy owej nocy — to Krzesiński wrócił przed zamknięciem bramy... Tak, on Janek, przypuszcza, bo bramy ani temu, ani nikomu obcemu nie otwierał... Owszem — inne „lokatory” szły, ale nie te z pod pierwszego...

Do rozmowy wniósł się nagle Braun: Trzymał ręce złożone w tył.

— Okienko waszej izby jest najprost drzwiami do mieszkania Nr. 1. Czy tak?

— Tak! — odpowiedział Janek, wpatrując się uważnie w twarz wywiadowcy.

— I nie widzieliście, że tego wieczoru na schodach w bramie siedział jakiś włócząg? Siedział niemal na progu mieszkania Krzesińskiego?

— Żadnego włóczęgi tam nie było! — odpowiedział stanowczo Janek. — Siedziałem przy

okienku i przez cały wieczór wyglądałem na schody!

— O! — zdziwił się Braun. — Tak uważacie na schody, a nie wiecie, czy pan Krzesiński przyszedł sam, czy w towarzystwie?

Szeroka twarz Janka zleka pobladła, ale zaraz w następnej chwili odpowiedział pewnym głosem:

— To nic dziwnego panie naczelniku! Na obcego się uwagę zwróci, na „likatora” nie...

Stępowski spojrzął na Brauna znacząco: pulapka się nie udała.

Zkolei przesłuchano kobiety: na dwanaście sprowadzonych znalazła się jedna, która na zapytanie, czy była kiedy u starszego pana na Chmielnej w mieszkaniu na parterze — odparła po krótkim namyśle: „tak”...

Zapytana była kobietą lat już około 30-tu, niepozwaną urodę, którą, nieudolnie zresztą, podkreślała szminka. Wysoki wzrost i energiczna postawa zjednały jej w kołach „nowoświeckich” przezwiśko „Jadźki-Dragon”, z którego nawet była dumna.

Stępowski z zainteresowaniem spojrzął na Jadźkę.

— Więc pani poznała Krzesińskiego?

Jadźka obruszyła się. „Nie mówiłam, że go poznałam, tylko, że byłam u niego...”

— Czy to nie na jedno wychodzi? wtrącił z uśmiechem Braun.

— W naszym zawodzie — nie! — odparła z godnością pro stytutka. — Można u stu gości być, a żadnego dobrze nie znać!

— Ale wie chyba pani coś nie coś o zmarłym... O jego przyzwyczajeniach... O sympatiach naprzykład.

— To co wiem, to i panom powiem. Gadałam na Chmielnej coś ze dwa razy. Ostatnio ten pan spotkał mnie w cukierni na rogu Chmielnej i zaprosił...

— Kiedy to było? — przerwał Braun.

— Chyba na dwa dni przed tym wypadkiem, co w gazetach wyczytałam.

— Była pani całą noc?

— Nie... Tylko z wieczora...

Byłam może godzinę...

— Dlaczego? Od strony biurka padało pytanie za pytaniem: — Czy pan Krzesiński nie lu-

bił długich wizyt? Czy nie zostawiał u siebie kobiet na noc?

— Owszem. Ten pan lubił dziewczynki i dobrze potrafił zapłacić, tylko chciał zawsze zamykać kobiety w ciemnej alkowie...

— Zamykać w alkowie?!

Braun i Stępowski spojrzeli po sobie. — Czy pani to serio mówi?

— Albo ja na żarty tu przysła? Mówię, co wiem; odkąd Rudą Kaśkę, co ją już nieboraczkę pochowali — zwarłowała po wizycie u tego gościa — wszystkie koleżanki były ostrożne i jedna drugą przestrzegaly: „Pamiętaj Jadźka, jak pójdziesz na Chmielną, do starego, nie daj się wciągnąć do alkowy — tam strasz!”

— I co — nie dała się Pani?

— Pewnikiem, choć aż dwa razy próbował. Ale na ostatku, to takiego mu dałam szturchać, że mało pod stół nie zwalił się i potem, to zaraz mnie wypuścił...

— No, ja myślę, — mruknął Braun, obserwując z pod oka muskularną postać Jadźki-Dragon.

D. c. n.

Jakie komorne jest podstawą podatku od nieruchomości?

Ministerstwo skarbu, w okólniku do wszystkich Izb Skarbowych, wyjaśnia, że na mocy obowiązujących przepisów podstawę wymiaru podatku od nie-

ruchości stanowi ogólna suma komornego.

Art. 3 ustawy o ochronie lokatorów zezwala na mocy pisemnej umowy właściciela domu z lokatorem pobierać komorne w sumie wyższej niż to przewiduje powyższa ustawa. Jest to dopuszczalne w stosunku do wszelkiego rodzaju lokali z wyjątkiem mieszkań do 4 pokojów włącznie. Wobec tego należy wymierzać podatek od

nieruchomości, podlegających w ustawie o ochronie lokatorów, od podstawowego komornego z czerwca 1914 r., zaś w wyższej podanych wypadkach od komornego umownego.

Natomiast nie należy uwzględniać przy wymiarze podatku umów o pobieraniu przez właściciela domu, podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, komornego niższego niż w czerwcu 1914 r.

Zdemaskowanie wyrobów „Daimona”

W ostatnich dniach władze celne i skarbowe przeprowadzają rewizje we wszystkich składach i sklepach elektrycznych i radiowych w poszukiwaniu towaru wyrobu firmy „Daimon” w Gdańsku i jej ekspozytury w Starogardzie.

Okazało się, jak pisze „Polska Jutrzejka” w № 43, że fabryki te sprowadzały surowiec z Niemiec, który był zakazany do przywozu do Polski i na-

stępnie wyrabiali baterje do lampek kieszonkowych i baterje anodowe, reklamując wszędzie, że towary „Daimon” są fabrykowane całkowicie z materiałów krajowych.

Jest to wielki skandal, bowiem firma ta, która wprost zasypuje polskie przedsiębiorstwa przeróżnego rodzaju prospektami naszpikowanymi kłamstwami, wprowadzając w błąd patrijotyczne społeczeństwo — uprawiając przemyt okrada Skarb Państwa.

Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły winę, gdyż uległa konfiskacie znaczna ilość towarów.

Obrazując drogi, jakimi kapitał zagraniczny ze wszystkich stron podrywa nasz przemysł narodowy, apelujemy do społeczeństwa, by zaopatrując się w baterje elektryczne — żądało wyraźnie wyrobu prawdziwie krajowego, który jest jednak niezastąpionej jakości.

Pan starosta Drożański lustruje gminy

Pan starosta Drożański wyjechał na powiat w towarzystwie p. inspektora samorządowego Grzybowski, celem lustracji Urzędów Gminnych w Indurze, Ejsmontach i Wolpie.

Urlop Prezydenta miasta

Pan Prezydent O'Brien de Lacy rozpoczął w tych dniach 7 dniowy urlop wypoczynkowy. Przed parą dniami bawił w Białymstoku, gdzie został przyjęty przez P. Wojewodę.

Zmiana w Inspektoracie szkolnym

Zastępca inspektora szkolnego na pow. Grodzieński p. Eugeniusz Rewkowicz został z dniem 1 stycznia odwołany z tego stanowiska. Na jego miejsce został mianowany p. Juliusz Alexandrowski z Suwałk.

Z urzędu rozjemczego w Grodnie

W dniu 4 stycznia b.r. odbędzie się o godz. 10-tej trzecia rozprawa Urzędu Rozjemczego do spraw kredytowych małej własności rolnej.

Grodno liczy przeszło 50 tys. mieszkańców

Według ostatnich obliczeń Biura Meldunkowego — Grodno z dniem 1 stycznia 1933 r. liczy 50.092 mieszkańców, prócz wojska.

Dźwiękowiec Polonja Wstęp od 49 gr.



POLA NEGRI w jej 1-szym dźwięku, o którym obecnie mówi cały świat p.t.

Na rozkaz KOBIECY

W tem arcydz. dźwięku POLA NEGRI przeżywa dramat niezwykłej kobiety, którą potęga uczuć wyniosła z ulicy na tron

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13
Mariena Dietrich, Igo Sym, Nina Vanna i Willi Forst w żywiołowym dramacie z życia ulicy, która rodzi niekiedy wonne kwiaty na bagnisku p.t.
GIEŁDA MIŁOŚCI wstęp 49 gr.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE.

Właściciele nieruchomości niezaspokojeni

Jak już w swoim czasie donosiliśmy pomiędzy dozorcami domowymi a właścicielami nieruchomości powstał zatarg, który dzięki interwencji p. Inspektora Pracy zakończył się obopólną zgodą. Porozumienie to jednak nie było zupełnem, bowiem jedna ze stron mianowicie właściciele nieruchomości czują potrzebę „uzupełnień”. W związku z tem ukazał się

niegdaj w prasie artykuł rozprawiający szeroko o obowiązkach prawdziwego „dozorcy domowego”, a w wywodach sięga niemal historii...

W końcu autor artykułu konstatuje, iż w Grodnie prawdziwego dozorcę, niema, a więc nie może być mowy o warunkach dozorcę w stosunku do zwykłego stróża „zamiatacza”.

Żelazną sztabą po głowie

Na drodze traktowej Wolpa—Lunna przy os. Tatarszczyzna na tle osobistych porachunków napadło na 19-letniego Czaplńskiego Siergieja kilku mieszkańców wsi Ogryzki, gm. Wolpa na czele z Nikodemem Sta-

siukiewiczem, którzy go dotkliwie pobili.

Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała z powodu pobicia głową jakąś ostrą żelazną sztabą.

Jeszcze jedno dziwactwo

Przed paru miesiącami donosiliśmy o powstałym w Słoniem klubie „Białych Niedźwiedzi” oto jednym z głównych warunków zezwalających należeć do tego dziwnego stowarzyszenia—jest codzienna kąpiel w rzece, bez względu na warunki atmosferyczne. Że się kąpali we wrześniu i październiku—można w to jakoś uwierzyć, lecz że się kąpią ter.??

Członkowie klubu zapewniają, że nawet najostrejsza temperatura nie zdoła przerwać tych trochę niesamowitych praktyk.

Jutro długoczekiwana premiera



CLARK GABLE

Najwyższy wyraz techniki „Pogromcy Przeszłości” są teraz tematem rozmów całego świata. Paryż, Londyn, New York, Berlin i Warszawa nie mają słów dla piękna tego obrazu i dla geniuszu jego twórcy.

Wallace Beery, niezapomniany Butch z „Szarego Domu” i „Czemp” Glark Gable, nowy Valentino oraz Dorothy Jordan i Conrad Nagel.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek 2 przedstawienia:

O 4-ej popoł. słoneczna, pełna humoru i pogody 3-aktowa kom. węgierska Foldesa „Zabka” w reż. dyr. Krokowskiego.

Wiecz. o godz. 8 m. 15 przebojowa kipiąca werwą, szaleńcem, pełna humoru i beztróski rewja w 2-ach aktach 16 obrazach pióra Taurosa w reż. T. Wołowskiego p. t.: „Karnawał!!! Karnawał!!!” z gościnnym występem niezrównanej pani Czesławy Celińskiej.

Ceny miejsc niższe od 30 gr. do 1 zł. 99 gr.

W próbach pod reż. dyr. J. Krokowskiego „U mety” Rostworowskiego.

CHAŁWY

N. WASILEWICZA dla smakoszy

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Wstęp od 49 gr.

Film odzn. I-szą nagr. w Ameryce

CZEMP

Potężne arc. twórcy „Wielkiej Parady” King Vider'a w r.gł. Wallace Beery znany z Szarego Domu oraz fenom. 7-letni Jackie Cooper

„CZEMP” to film dla wszystkich i dlatego jest on olbrzymim przebojem obecnego sezonu! Ze względu na artystyczną wartość CZEMP dozwolony jest dla młodzieży.

O czytelnictwie

Wedle statystycznych danych ogłoszonych przez ministerstwo poczt i telegrafów, P. A. P. opracowała artykuł o czytelnictwie polskim.

Między innymi mówi się o terenie wileńskiej dyrekcji pocztowej, do której należy i Grodno, a gdzie na jednego mieszkańca przypada zaledwie półtora egzemplarza pisma na rok.

Ona (IRENE DUNNE) zajmuje małeńki kącik w jego duszy... Kroczy bocznymi uliczkami jego (JOHN BOLES) życia... Jakie stanowisko zajmuje taka kobieta w świecie?

Rostrzygnięcie tego problemu ujrzycie już w piątek 6-1 rb. kino POLONJA we wruszającym do lez filmie p. t.

Anons! **BOCZNA ULICA** Anons!

Sprostowanie

Na podstawie ustawy prasowej, proszę o umieszczenie w sprawie art. „Traktowanie pacjentów przez pracowników Kasy Chorych” następującego sprostowania:

„Nie odpowiada prawdzie, jakoby siostry pracujące w Kasie Chorych w gabinecie czynnym wywoływały do gabinetu chorych „swoich” bez kolejności i według własnego „widzimiśle”, natomiast prawdą jest, że z polecenia lekarza i w myśl zarządzeń Kasy Chorych wzywa się wpieryw chorych wyznaczonych do porad powtórných z dni poprzednich—a następnie dopiero chorych zgłaszających się poraz pierwszy i to również w kolejności zgłoszeń.

Pan „D” zgłosił się poraz pierwszy, nie mógł więc być przyjęty bez kolejki przed chorymi wyznaczonymi do porady powtórnej.”

Naczelnny lekarz: (—) Dr. Lenartowicz. Ordynator chorób ocznych: (—) Dr. Rupp.

Do wieczorowej sukni piękne: Kolje djademy od zł. 2.— Kwiaty jedw. 2.25 torebki czar. z masy z brokatu srebr. i złotego „ z brokatu 2.40 Pończochy jedw. 2.40 poleca w dużym wyborze Firma **J. MIKO** 4x **GRODNO, Dominikańska 19**

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

wstęp od 49 gr.

Śmiejemy się, bo kto wie... Czy świat potrwia jeszcze tydzień...

Najweselejsza para komików **Pat i Patachon**

W arcykomicznym filmie dźwiękowym p. t. **DZIELNI WOJACY**

Grand prix Nice 1930

Najlepsze bezkonkurencyjne **chałwy**

I słodczyce wschodnie wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czem publiczność już się przekonała, poleca firma **N. Wasilewicz** 5 **Dominikańska 28.** Ceny znacznie niższe

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY „Linnik” Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca. na raty **za 190 zł.**

3-lamp. odbiornik radiowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym **na 19 miesięcy po 10 zł.** x5

Za gotówkę 15% rabatu